Nr. 207. Lwów — Niedziela dnia 9 Września. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w eba Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi:
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Ze zmianą adresu opłaca się 20 ct.
[illegible]

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 12 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 3 „
[illegible] po . . . 6 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
[illegible] wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
[illegible] . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Nd. G. 17 po Św. Mikołaja. | N. 12 po Sosz. Usik. bł. Joana
Jutro: [illegible]

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 36
Zachód „ 6 „ 22

Długość dnia g. 11 m. 42
Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Podróż Cesarza do Lwowa.

Rzeszów.

O godzinie pół do piątej muzyka wojskowa odegrała pobudkę, działa dały 21 salw i w ten sposób rozpoczął się uroczysty dla miasta i kraju dzień. Peron kolejowy wspaniale był udekorowany festonami, chorągwiami, godłami cesarskiemi, herbami kraju i miasta. Do podniesienia całości przyczyniał się głównie prześliczny namiot, wzniesiony w miejscu, gdzie miał się zatrzymać wagon Najj. Pana. Namiot ten, w stylu tureckim, ozdobiony był drogocennemi makatami i dywanami, a u jego szczytu połyskiwała złotem korona cesarska. Tylną ścianę namiotu tworzyły prześliczne gobeliny, pod którymi wśród kwiatów egzotycznych jaśniał biust Cesarza. Przed namiotem aż do pierwszych szyn, przeznaczonych dla pociągu dworskiego, leżały kobierce, a wzdłuż toru na znacznej długości rozciągnięto sukno czerwone.

Przy wjeździe do stacyi po lewej stronie toru kolejowego uszykowała się na równinie pól staromiejskich długim szeregiem banderya włościan w świątecznych strojach; liczyła ona co najmniej 900 koni i sprawiała wrażenie imponujące. W obrębie stacyi na peronie stanęły w półkole z prawej strony namiotu: reprezentacya duchowieństwa z miejscowym proboszczem rz. kat. ks. kanonikiem Gryzieckim i gr. kat. parochem ks. Nebrebeckim z Zalesia na czele, Rada powiatowa z prezesem Adamem Jędrzejowiczem, szlachta okoliczna przeważnie w strojach narodowych, a między nimi Stanisław Jędrzejowicz, Doliński z Mrowli, Milewski z Krakowa, Dombski z Rudny, Pogonowski wiceprezes Rady powiatowej, Dydyński i inni, dalej urzędnicy państwowi wszelkich kategoryi z naczelnikami swymi na czele, Rada miejska z burmistrzem Schottem, wójtowie z czterystu gmin okolicznych, „Sokół“, straż ogniowa, cechy z chorągwiami, a dalej nieprzeliczone tłumy ludności. Z lewej strony namiotu była ustawioną kompania honorowa 40 p. p. ze sztandarem i muzyką, korpus oficerski 90 p. p. z jenerałem Pawełkiem, młodzież szkolna, cechy i procesye z chorągwiami. Dalej znowu publiczność w strojach świątecznych.

U wyjazdu ze stacyi po lewej stronie toru kolejowego, przy samym moście kolejowym na Wisłoce, stanęła druga banderya włościan, licząca około 400 koni.

Na krótko przed nadejściem pociągu przybyli: p. Namiestnik w towarzystwie radzcy Namiestnictwa Mauthnera i starosty rzeszowskiego Fedorowicza, komendant korpusu przemyskiego gen.-porucznik Galgoczy, dyrektor kolei Dejma.

Całe miasto, zwłaszcza budynki znajdujące się w pobliżu dworca kolejowego, ozdobiono flagami i festonami.

Zbliżanie się pociągu dworskiego zwiastowały strzały armatnie i odgłos dolatujących zdala okrzyków, a gdy pociąg wjechał na stacyę, muzyka wojskowa zaintonowała hymn ludowy, zebrani zaś na peronie wznieśli trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!“

Wysiadającego z wagonu Cesarza powitali pierwsi: p. Namiestnik i komendant korpusu przemyskiego gen. Galgoczy. Najj. Pan, przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej i korpusu oficerskiego, skierował się tam, gdzie stała reprezentacya Rady powiatowej z prezesem p. Adamem Jędrzejowiczem na czele. Wówczas p. Jędrzejowicz przemówił:

„Najjaśniejszy Panie! Imieniem reprezentacyi powiatu rzeszowskiego, składam Ci, Najjaśniejszy Panie, hołd wiernopoddańczy i wyrazy uczuć bezmiernej czci, miłości i wierności.

„Jesteśmy szczęśliwi i dumni dziś, że pierwsi w granicach kraju możemy zbliżyć się do naszego Najmiłościwszego Pana i złożyć dziękczynienie za ten ponowny dowód najwyższej łaski, którym jest przyjazd ukochanego Monarchy. Słowa moje nie są zdolne wyrazić tego, co czujemy, ale przyjm, Najjaśniejszy Panie, zapewnienie, że w sercach naszych jest głęboko wyryta wdzięczność i niezłomna wierność za Ojcowską opiekę, którą nas otaczasz i że każdy mieszkaniec tej ziemi gotów zawsze oddać życie za Ciebie, Najjaśniejszy Panie, Tron i Dynastyę. Błagamy Wszechmogącego Boga, abyś Najjaśniejszy Panie jak najdłużej panował dla szczęścia Twoich ludów“.

Cesarz dziękując, zapewnił, że chętnie przybywa do swego kochanego kraju, o którego lojalności, gorącem przywiązaniu i wierności dla Tronu jest przekonany. Następnie rozmawiał Cesarz z panem Adamem, a później i Stanisławem Jędrzejowiczami, z dyr. Deymą i dyr. Koloszwarym, podszedł potem do deputacyi przedstawionych przez p. Namiestnika, a wreszcie rozmawiał jeszcze z kanonikiem ks. Gryzieckim, prezydentem sądu Gruszkiewiczem, prokuratorem dr. Wąkiewiczem i starostą rzeszowskim p. Fedorowiczem, którego wypytywał o stosunki powiatu i wyniki żniw tegorocznych. Gdy nadeszła chwila odjazdu, ukłonił się uprzejmie zgromadzonym i powrócił w towarzystwie p. Namiestnika i generała Galgoczego do wagonu. Pociąg ruszył w dalszą drogę i jakiś czas biegł wzdłuż szpaleru tłumnie zgromadzonej ludności, która żegnała Monarchę pełnymi zapału okrzykami. Banderya konna długo towarzyszyła pociągowi.

Łańcut.

Na długo przed przybyciem pociągu dworskiego począł deszcz kropić. Pomimo tego wszędzie na przystankach i w polu przy torze zgromadziły się tłumy włościan z duchowieństwem i banderyami konnemi. W Łańcucie pociąg dworski nie zatrzymał się, tylko zwolnił znacznie biegu. Na peronie zgromadziło się duchowieństwo, urzędnicy, kahał, dziatwa szkolna, straż ogniowa i tłumy ludności. W chwili gdy pociąg wjeżdżał na stacyę, ukazał się oddział krakusów na dzielnych, przystrojonych we wstążki i kokardy koniach i pędził czas jakiś to równo z pociągiem, to za nim. Malowniczy to był widok, godny pędzla Kossaka. Niektórzy złożyli znakomicie popis z jazdy konnej i umiejętności pokonywania trudności terenu. Znajdujący się w pociągu dworskim dostojnicy nie mieli słów na oddanie pochwał temu turniejowi.

Przeworsk.

I tu również zebrała się ludność na ustrojonym dworcu. W długim szeregu ustawili się przedstawiciele władz, duchowieństwo, różne deputacye, cechy z chorągwiami, szkoły i t. d. Wystąpiła także liczna banderya konna, urządzając formalną gonitwę z pociągiem.

Jarosław.

Ogromne tłumy oczekiwały przybycia pociągu dworskiego na dworcu. Na peronie stanęła kompania honorowa z muzyką, komendant stacyi, generał-porucznik Gaupp, komendant dywizyi kawaleryi hr. Hübner, komendant brygady pułkownik Lauer i cały korpus oficerski, a następnie w półkolu Rada powiatowa jarosławska z prezesem ks. Jerzym Czartoryskim, zastępcą prezesa dr. Jabłem, członkiem Wydziału Edwardem Micewskim i t. d., ks. kanonicy i proboszczowie Jarosławia: Oleksiński i Chotyniecki z klerem miejscowym, oraz duchowieństwo obydwóch obrządków całego powiatu, naczelnicy władz ze starostą Szczurowskim na czele, zebrana w komplecie Rada miejska z burmistrzem, ewangielicka gmina wyznaniowa, przełożeństwo izraelickich gmin wyznaniowych Jarosławia, Pruchnika i Sieniawy, naczelnicy okolicznych gmin wiejskich i rad gminnych, korporacye przemysłowe, uczniowie gimnazyum i szkół miejskich, bractwa kościelne i cerkiewne i straże ogniowe.

Najj. Pan przeszedł najpierw przed frontem kompanii honorowej i korpusu oficerskiego, poczem zbliżył się do ks. Jerzego Czartoryskiego, który powitał Monarchę krótką przemową. Jego Ces. Mość podziękował krótko za przyjęcie, poczem zaszczycił rozmową generałów: Gaupa, hr. Hübnera, Engla i Lauera i pułkownika hr. Salma, a potem zwrócił się do członków jarosławskiej rady powiatowej i szlachty, rozmawiał z ks. Jerzym Czartoryskim, Stanisławem hr. Siemieńskim-Lewickim, Edwardem Micewskim i posłem ks. Pastorem. Następnie przedstawił p. Namiestnik Cesarzowi starostę Szczurowskiego, burmistrza Jarosławia Ditziusa, kanonika ks. Oleksińskiego, i radzcę skarb. Miszkiewicza, do których Cesarz po kilka słów powiedział.

I znowu przy odgłosie hymnu i okrzyków zgromadzenia ruszył pociąg dworski w dalszą drogę.

Przemyśl.

W Radymnie przyłączały się do pociągu na jakiś czas banderye konne włościan, a przed Przemyślem na długo droga przystrojoną była masztami, dźwigającemi barwne flagi.

W Przemyślu stanął pociąg o godz. 8 m. 16 rano. Na dworcu wspaniale przystrojonym oczekiwali przybycia Najj. Pana komendant fortecy generał-porucznik Roszkowski, radca Namiestnictwa i kierownik starostwa Gorecki, generalicya ze sztabem i całym korpusem oficerskim, liczącym około 300 osób, łac. kapituła z biskupem-sufraganem Glazerem, gr. kat. kapituła z ks. archidyakonem Lityńskim na czele, oraz liczne duchowieństwo obu obrządków, prezes Rady pow. ks. Władysław Sapieha wicepr. Rady pow. dr. Czaykowski z członkami Rady i okolicznem obywatelstwem, burmistrz dr. Dworski na czele Rady miejskiej, naczelnicy wszystkich władz i urzędów z podwładnym personalem, dyrektorowie obu gimnazyów, kierownicy wszystkich zakładów naukowych z ciałem nauczycielskiem, Izba adwokacka i notaryalna, zbór izraelicki i licznie zgromadzona publiczność. Cesarz wysiadł z wagonu wśród radośnych okrzyków zgromadzonych i po wymienieniu kilku słów z generałem Roszkowskim odbył przegląd kompanii honorowej przy dźwiękach hymnu kapeli wojskowej. Następnie rozmawiał z generałami, pułkownikami, biskupem Glazerem, ks. kanonikiem Lityńskim, z ks. Sapiehą, wiceprezesem Czajkowskim, burmistrzem Dworskim i starostą Goreckim, prezydentem sądu Dylewskim, radzcą skarbowym Nesterowiczem, dyrektorem gimnazyum Piątkiewiczem i dyrektorem seminaryum żeń., kan. ks. Fałatem. Ponieważ deszcz padał, więc Cesarz zabawił krócej niż było w programie. O godzinie 8 minut 30 ruszył pociąg dworski w dalszą drogę wśród okrzyków zgromadzonej publiczności i salw armatnich, które towarzyszyły całej podróży cesarskiej przez rejon forteczny. Miasto, zwłaszcza wzdłuż toru kolejowego, było wspaniale przystrojone.

* * *

W dalszej podróży wszędzie wzdłuż torów witały Cesarza gromady włościańskie, miejscami bardzo liczne, zwłaszcza na stacyach Żurawica i Medyka.

Na stacyi w Mościskach oczekiwały przybycia pociągu dworskiego ogromne tłumy z przedstawicielami władz, duchowieństwem i okolicznem obywatelstwem. Peron pięknie był przyozdobiony.

Pod Sądową Wisznią ukazała się okazała banderya, złożona conajmniej z 400 włościan. Ewolucye jej i rozpęd były godne podziwu. Wszyscy jeźdźcy mieli chorągiewki, któremi powiewali ku pociągowi cesarskiemu, co podnosiło piękny efekt.

Na okazale przystrojonym peronie w Gródku, gdzie pociąg dworski zatrzymał się 7 minut, przyjął Monarcha od pani baronowej Brunickiej wspaniały bukiet i raczył z nią zamienić kilka słów. — Na peronie ustawioną była straż honorowa i korpus oficerski z pułkownikiem Ziętkiewiczem na czele, dalej zajęli miejsce naczelnicy władz, duchowieństwo obu obrządków, reprezentacye gminne i powiatowe z prezesem bar. Brunickim na czele, obywatelstwo okoliczne, 70 naczelników gminnych, straż ochotnicza pożarna i Towarzystwo gimn. „Sokół“, zbór izraelicki i bardzo liczna publiczność. Grupa dziewcząt wiejskich w malowniczych strojach podała Cesarzowi chleb i sól. Cesarz rozmawiał z marszałkiem grodeckim bar. Brunickim, starostą Tchórznickim, księdzem Kulmatyckim, radzcą sądu Kulczyckim i pułkownikiem Ziętkiewiczem. W Gródku pozostał gen. Galgoczy, który od Rzeszowa towarzyszył Cesarzowi.

Na stacyach Kamienobród, Mszana, Zimna Woda, również na wielu punktach wzdłuż toru kolejowego, oczekiwały przybycia pociągu rzesze ludności wiejskiej, bractwa kościelne, dziatwa szkolna, wydając pełne zapału okrzyki, które trwały prawie bez przerwy aż do samego Lwowa.

Cesarz we Lwowie.

Piątek 7 września.

Po audyencyach, udzielonych wyliczonym we wczorajszym numerze deputacyom, Cesarz złożył wizytę arcyksiężnie Blance i arcyksięciu Leopoldowi Salwatorowi, poczem udał się na wystawę.

(Na wystawie).

Dzień zrobił się tak chłodny, jak w listopadzie, dął wiatr wilgotny i ostry, ciężkie chmury wisiały nad miastem. Pomimo tego cała ludność zgromadziła się na ulicach, któremi Cesarz przejeżdżał i witała Go serdecznymi okrzykami.

Powóz cesarski zajechał przed pawilon przemysłowy. Tu powitała Monarchę cała dyrekcya wystawy, arcyks. Leopold Salwator, bardzo liczni dygnitarze, arcybiskupi, jeneralicya, Wydział krajowy z księciem marszałkiem, liczne deputacye, wystawcy itd. Porządek na placu wystawy utrzymywała straż honorowa, którą dowodził radzca Misiiński. Publiczność zapełniła szczelnie plac naokoło basenu.

Wyszedłszy z powozu udał się Monarcha z p. Namiestnikiem otoczony komitetem wystawowym do pawilonu przemysłowego. Wszedłszy do niego, skinieniem głowy przywitał zebranych, poczem zbliżył się do tronu i stanął przed nim. Wówczas p. Namiestnik podał Mu zwój papieru. Gdy przebrzmiały okrzyki, którymi witano Monarchę, wystąpił ks. Sapieha i przemówił w te słowa:

„Najjaśniejszy Panie, Miłościwy nam Cesarzu i Królu! Pierwszy to raz odważamy się stanąć przed ukochanym naszym Monarchą i przedstawić Mu owoce dłuższej pracy kraju około rozwoju i podniesienia bytu jego moralnego, umysłowego i materyalnego.

„Raczyłeś, Miłościwy nam Cesarzu i Królu, prawdziwie ojcowskiem okiem spojrzeć na wiernych Ci poddanych, pozwoliłeś nam żyć życiem dla nas potrzebnem i koniecznem, i nie przestajesz w wysokiej Twej dobroci i mądrości otaczać opieką Twą monarszą uczciwych prac i starań tego kraju. To też ze szczerą wdzięcznością, energią i zapałem rzucił się kraj cały do pracy, a dzisiaj w nadziei, iż nie odmówisz mu słowa zachęty, poleca Twej wysokiej uwadze tę wystawę.

„Wiedzieliśmy to dobrze, przystępując do dzieła, Najjaśniejszy Panie, że w wielu jeszcze kierunkach wiele nam zdziałać wypada. Wiemy i widzimy jak wiele ciężkich i trudnych zadań stoi przed nami i w wielu z nich przyjdzie nam jeszcze uciec się do Twej dobroci i opieki. Dlatego to kraj, uznając, iż wskazanym jest w tej chwili obrachunek z sobą samym przez wystawę, rozumiał doskonale, iż ważnem tejże jest zadaniem także dodanie nam otuchy i odwagi na przyszłość i nie ograniczył jej na wykazaniu rezultatów dotychczasowej pracy i zabiegów. Sięgnęliśmy w przeszłość, — i aby się podnieść na duchu, wykazaliśmy na wystawie czem byli Ojcowie nasi i jak zaszczytne w historyi narodów zająć umieli stanowisko.

„Z prawdziwą też radością Najjaśniejszy Panie przychodzi mnie tu zaznaczyć, że ważność tej wystawy i moralne jej znaczenie tak samo pojęli Polacy i Rusini. Od początku idziemy rękę w rękę i tej solidarności w pracy zacnych i uszanowania godnych mężów bratniego narodu zawdzięczamy, że się dzieło tak udało i że możemy z niem przed Tobą, Miłościwy nasz Panie, wystąpić.

„Najjaśniejszy Panie! Szczere i głębokie uczucia przepełniają serca nasze, gdy Ciebie widzimy, gdy danem nam jest okazać Ci pracę naszą i zdać sprawę z myśli naszych i zamiarów. Racz łaskawie rzucić okiem na tę wystawę i pozwól, abyśmy, składając u stóp Twoich wyrazy przywiązania i wdzięczności, wykrzyknęli: Najjaśniejszy Pan, Miłościwy nam Cesarz i Król, Najwyższy Protektor naszej pracy niech żyje! (Obecni z zapałem wznieśli trzykrotny okrzyk: „Niech żyje! i Mnohaja lita!)

Po ks. Sapieże członek Wydziału krajowego dr. Damian Sawczak przemówił po rusku jak następuje: „Wasza Cesarska, Królewska Mości, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu! Mnie przypadło to wielkie szczęście powitać w tej uroczystej chwili Waszą Cesarską Mość imieniem narodu ruskiego i ruskich narodowych Towarzystw, a zarazem złożyć Tobie, Najmiłościwszy Monarcho, wiernopoddańczy hołd i zapewnienie nieograniczonego przywiązania ruskiego narodu do Twojej Najdostojniejszej Osoby do Twego Cesarskiego Domu.

„W życiu każdego narodu są chwile, w których trzeba się zastanowić i zrobić obrachunek przeszłości, oraz wskazać kierunek przyszłej pracy i w tym więc to celu i my Rusini wzięliśmy udział w tej krajowej wystawie wspólnie z bratnim narodem polskim, zamieszkującym ten kraj koronny. Ośmielamy się przeto skromne hołdy ruskiej pracy kulturnej polecić najłaskawszej uwadze i opiece Waszej Cesarskiej i królewskiej Mości. Wiemy dobrze, że dotychczas położyliśmy samą tylko podwalinę przyszłej pracy społeczno-kulturnej, ale wierzymy silnie, że Twoja ojcowska łaskawość i potężna ręka, Najmiłościwszy Panie, wspomoże nas w dalszej ciężkiej pracy nad podniesieniem narodu ruskiego do przynależnego mu stanowiska obok innych narodów Monarchii austryackiej, a za to wdzięczny naród ruski składa już teraz Waszej Cesarskiej Mości najgłębsze podziękowanie. Z głębi serca wznoszę okrzyk: Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Franciszek Józef I niech żyje! Mnohaja lita! (Okrzyk ten zebrani powtórzyli trzykrotnie z zapałem)

Na przemówienia te Cesarz odczytał następującą odpowiedź:

„Przejmuje mię to szczerą radością, iż mogę odwiedzić ten kraj przy sposobności, która najlepsze siły wszystkich stanów zjednoczyła w usiłowaniu, by złożyć piękny i pouczający dowód zdolności do działania i pracowitości.

„Serce Moje dozna głębokiego uczucia, gdy śledzić będę postępy, jakie kraj poczynił na najważniejszych polach pracy cywilizacyjnej; z najgorętszem przejęciem będę się cieszył rezultatami, które kraj dotychczas już zdobył.

„Oby kraj ten na drodze zgodnej i poważnej pracy wzniósł się na taką wyżynę duchowego i ekonomicznego rozwoju, do której dążyć i którą zająć ma prawo w pełnej mierze, dzięki naturalnym źródłom dobrobytu i dzięki wrodzonym przymiotom charakteru narodowego. Z uczuciem radości, jaką sprawia używanie tego, co już osiągnięto, niechże się łączy także usiłowanie osiągnięcia tego, co pilnością i wytrwałością osiągniętem jeszcze być może. Moje najlepsze życzenia będą zawsze towarzyszyły każdemu dalszemu rozwojowi i każdemu dalszemu postępowi na polu umysłowych i ekonomicznych interesów“.

Gdy Cesarz skończył zabrzmiały znowu okrzyki „niech żyje!“ — poczem Monarcha zaczął zwiedzać pawilon.

Pierwszym okazem, który zwrócił na siebie Jego oczy, była brama dwuskrzydłowa żelazna w stylu odrodzenia, przeznaczona do kościoła na Skałce w Krakowie, a wykonana według projektu architekta K. Knausa przez Zakład artystyczno-ślusarski p. Józefa Góreckiego w Krakowie; następnie przypatrywał się: urządzeniu salonika damskiego w stylu Ludwika XV, wystawionem przez lwowskiego dekoratora p. J. Tkacza i zamienił kilka słów z wystawcą; fotelowi składanemu ze ślusarskiej pracowni p. Leona Węglowskiego; podkowom i przyrządom do podkuwania, wystawionym przez p. Fr. Schmerla, weterynarza i kierownika wojskowej szkoły kucia koni we Lwowie; dość długo zatrzymał się przy wystawie stolarskiej braci Wczelaków we Lwowie; pochwalił urządzenie pokoju jadalnego z plafonem w kasetony, bajcowane boazeryą, wypytywał się o stan fabryki i kilkakrotnie wyraził się pochlebnie o wystawionych przedmiotach. Również zwrócił uwagę na piękne meble Cirina ze Lwowa. Następnie przypatrywał się wystawie spółki stolarskiej, wystawie fabryki papieru w Czerlanach (z właścicielem jej drem Kolischerem zamienił słów kilka), Sassowie (pytał właściciela jej Weisera, dokąd eksportuje swe wyroby), w Białej (właściciela jej p. Fijałkowskiego pytał o stan fabryki, ilu zatrudnia robotników i dokąd eksportuje swe wyroby), — przeszedł przez oddział wystawy szkła, zapytał właściciela huty szkła w Żółkwi, jak się rozwija jego fabryka, dalej rozmawiał przez chwilę z profesorem drem Szajnochą i inżynierem Syroczyńskim, którzy stali obok wystawy górniczej i obok mapy produkcyi górniczej ziem polskich; pochwalił wystawę gipsu Józefy Franzowej i synów, przypatrywał się z zajęciem powozom Stromengera, wielkie pochwały oddał powozom delegata m. Lwowa p. Michalskiego, wystawione przez niego powozy nazwał bardzo pięknymi, obejrzał model fakultetu medycznego w Krakowie, zatrzymał się przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej wystawionym przez Seyfartha i Czaykowskiego; oglądał w dalszym ciągu wystawy stolarzy: Stasińskiego i Iglickiego z Krakowa, Prugara i Syna, Matyaszka Frühauffa i Walslebena, Bobricha ze Lwowa, M. Gottlieba z Jasła, St. Cholewy z Przemyśla, rzeźby Czernawskiego i St. Kruka ze Lwowa, wyroby stolarskie Rogowskiego z Przemyśla, Korniaka i syna z Rzeszowa, wyroby artystyczno-ślusarskie Daschka, narzędzia optyczne Biasiona w Krakowie, wyroby ślusarskie Zajączkowskiego ze Lwowa; garnitur brylantowy i serwis stołowy J. Strzeleckiego ze Lwowa, stanowiące drugą i trzecią główną wygraną loteryi wystawowej. Przy tej sposobności pytał się Cesarz, co jest pierwszą wygraną, a gdy się dowiedział, że dom wartości 60.000 odpowiedział, iż to jest bardzo praktyczna wygrana. Dalej przypatrywał się Cesarz wystawie brązownika Piecha z Sanoka, i ogromnemu miedzianemu pająkowi wystawionemu przez lwowskiego ślusarza Kosibę. Dłużej nieco zatrzymał się Monarcha przed Wystawą Bazaru krajowego, wypytywał się o jego stan i handlowe stosunki, dalej obejrzał wystawę krawców Goralskiego i Kordysa, wystawę kwiatów sztucznych p. Sabiny Teodorowicz, z którą słów kilka rozmawiał, kapelusze damskie Miny Neuwelt, sukna Henryka Mehlo z Białej, płótna Towarzystwa tkaczy z Korczyny pod opieką św. Sylwestra, sukna z fabryki A. i E. Zipserów w Białej, aparaty kościelne i hafty ręczne J. Rayskiego w Paryżu, fabrykę mączki kościanej hr. Drohojowskiego w Krukienicach, sukna R. Strzygowskiego z Białej, fabrykę krajową wyrobów wełnianych w Gliwnie, fabrykę wódek Baczewskiego (pytał go Cesarz jak długo istnieje fabryka), wystawę fabryki wódek Reicha w Białej, młyna parowego Frenkla w Przemyślu.

Tu zwrócił na siebie uwagę Monarchy mały skrzypek Broniś Hubermann. Cesarz zbliżył się do niego, przemówił słów kilka i pogłaskał go po twarzy. Chłopak głośno i śmiało odpowiadał na zapytania Cesarza. Dwa lata temu Broniś Huberman grał na uroczystości dworskiej w Wiedniu w obecności Cesarza. Monarcha przypomniał sobie ten szczegół i zapytał malca, czy gra tak samo ładnie jak przed dwoma laty. Broniś odpowiedział na to, że od tego czasu zrobił znaczne postępy. Cesarz zapytał jeszcze, czy mały artysta osiadł na stałe we Lwowie, czy też ciągle jeździ. Malec rzekł, że przyjechał umyślnie na występy podczas wystawy i że koncertuje w całej Europie.

Dalej zwiedził Cesarz wystawę młyna „Helena Marya“, gdzie Mu objaśnień udzielał jeden z współwłaścicieli tego młyna p. Edward Marynowski, wystawę młyna w Mostach Wielkich, fabryk wódek Mikolasza, Goldfruchta ze Zniesienia, Fraenkla z Białej, Drohojowskiego z Bolanowic, Matzenauera i Josephstala z Wieliczki, arcyksięcia Rainera z Izdebnika. Przed wystawą Fraenkla z Białej zatrzymał się dłużej i przypatrywał się mapie przedstawiającej dokąd fabryka ta wyroby swe wywozi.

Dalej obejrzał Cesarz wystawę mydlarza Friedricha, wystawę Schubutha, wystawę Tow. powroźniczego w Radymnie, gdzie mu objaśnień udzielał prezes tego Towarzystwa ksiądz Pastor, poseł do Rady państwa. Cesarz pytał się o rozwój Towarzystwa i czy ma ono rozległe handlowe stosunki. W dalszym ciągu zwiedził Cesarz wyroby powroźnicze z fabryki Marschalla, ubiory dziecinne Bergerowej, futra Czapczyńskiego i wystawę Schayerów, poczem wyszedł z pawilonu przemysłowego i udał się do pałacu sztuki. Tłumnie zebrana na placu wystawowym publiczność utworzyła szpaler i przechodzącego Monarchę gromkimi witała okrzykami. W drodze do pawilonu sztuk przywitał się Monarcha ze stojącą wśród publiczności Namiestnikową panią Maryą hr. Badeniową i jej córką hrabianką Wandą i rozmawiał z niemi przez kilka chwil, następnie zwrócił Jego uwagę prześliczny pawilon architektury i zapytał p. Namiestnika, co to za gmach. Niedaleko wejścia do pałacu sztuki stała księżna Romanowa Sanguszkowa i namiestnik Czech hr. Leon Thun ze swą żoną. Cesarz ujrzawszy ich, przystąpił ku nim i zamienił z nimi kilka słów, poczem wszedł do pawilonu sztuk pięknych.

W pałacu sztuki, po którym oprowadzał Go p. Wł. Łoziński, obejrzał Cesarz wszystkie działy. Uroczystościami dzisiejszego dnia był Cesarz tak zmęczony, iż wbrew programowi nie zwiedzał dalej wystawy lecz przed godziną 6-tą powrócił do pałacu Namiestnictwa.

(Illuminacya i korowód.)

Illuminacya miasta rozpoczęła się bardzo wcześnie. Nie czekano aż mrok zapadnie, lecz zaraz po 6. wieczorem każdy oświetlił swe mieszkanie i wyszedł na miasto, które też przedstawiało widok, jakiego najbujniejsza fantazya wyobrazić sobie nie zdoła. Patrząc na miasto nasze z obłoków wydawałoby się, że się widzi jedną olbrzymią czarną lawę, mającą tyle odnóg ile ulic jest w mieście, a płynącą wartko wśród morza świateł i ognia. A gwar szalony, jak gdyby brzęczenie miliardów pszczół, słychać było pewno aż w okolicznych wioskach. Kto wmięszał się w ten tłum, tracił już własną wolę, musiał płynąć razem z falą. Kobiety chwytały się silnie ramion swych mężów, dzieci tuliły się do matek i ojców, aby się nie zgubić w tłumie. A ta fala żywa, szumiąca, w jedno miejsce płynęła: ku rezydencyi Monarszej, gdzie o ósmej wszystkie towarzystwa śpiewackie z Galicyi odśpiewać miały kantatę.

Już na pół godziny wcześniej natłoczone były wały gubernatorskie publicznością tak, że żadna siła ludzka nie byłaby w stanie utorować przejścia przez tę zbitą masę, która rosła i rosła, pomimo deszczu rzęsistego, który się puścił. Wszystkich oczy zwrócone były w oświetlone rzęsiście okna salonu recepcyjnego na pierwszem piętrze, gdzie odbywał się właśnie obiad dworski. Na kilka minut przed ósmą zagrzmiały akordy orkiestry, poczem rozległy się dźwięki poważnej, pełnej uroczystego nastroju kantaty polskiej p. Niewiadomskiego, ułożonej na cześć Cesarza. Wykonanie jej było wspaniałe, a każdy z zapartym oddechem słuchał tego dźwięcznego śpiewu. Naraz na balkonie ukazała się znana wszystkim, a tak sympatyczna postać Monarchy. Na ten widok zagrzmiał z kilkunastu tysięcy piersi frenetyczny okrzyk „Niech żyje!“ Cesarz skłonił się uprzejmie i cofnął się w głąb apartamentów, chcąc dać śpiewakom możność dokończenia utworu. Po kantacie polskiej odśpiewano ruską p. Wachniania, również bardzo piękną. Cesarz kazał sobie przedstawić obu kompozytorów, wyraził się z wielkiem uznaniem o ich utworach i przyjął od nich obie kantaty w pięknej oprawie. Gdy przebrzmiały ostatnie dźwięki kantaty ruskiej, z ulicy Karmelickiej wysunęły się zwolna pierwsze szeregi korowodu. Muzyka zagrała dziarskiego marsza i rozpoczęła się defilada z pochodniami. Na czele szedł oddział z lampionami błękitnymi, dalej z czerwonymi, wreszcie czwórkami ruszyli ci, którzy nieśli pochodnie.

Orszak ten zdawał się nie mieć końca; czoło jego dawno już zniknęło za pikietą wojskową, a z ulicy Karmelickiej wciąż nowe czwórki się wysuwały. I trwało to z górą kwadrans. Cesarz wyszedł na balkon przypatrzyć się temu pięknemu widowisku, a gdy się ukazał, znów okrzyk „Niech żyje!“ jak grzmot zahuczał w powietrzu. Ten okrzyk nie tak prędko już ustał, lecz powtarzał się co chwila aż do zakończenia korowodu, gdy Cesarz ustąpił z balkonu. Teraz dopiero rozprysnęła się zbita masa na wszystkie strony i rzuciła się

w te ulice, któremi Cesarz miał przejeżdżać, aby obejrzeć iluminacyę miasta.

Iluminacya była wspaniałą; prócz koszar wojskowych nie było w całem mieście literalnie ani jednego okna nieoświeconego, a wiele domów oświetlonych było z prawdziwie artystycznym smakiem. Piękne wrażenie robił kościół karmelicki, stojący na górze obok gmachu namiestnictwa. Ubodzy zakonnicy rzęsiście oświecili swój przybytek, a w najwyższem oknie fasady umieścili piękny transparent religijnej treści. Pięknie oświecono wieżę cerkwi wołoskiej, tylko wiatr gasił co chwila lampiony. Umiał na to poradzić magistrat, który całą wieżę ratuszową oświetlił tysiącami lampionów, a ani jeden z nich nie zgasł. Iluminacya wieży ratuszowej robiła potężne wrażenie.

W rynku zwracał na siebie uwagę jak zawsze starożytny dom niegdyś króla Sobieskiego, dziś ks. Kalixta Ponińskiego, tudzież dom p. Baczewskiego. Prześliczny transparent umieścili OO. Jezuici. Przedstawiał on założyciela dynastyi Habsburgów hr. Rudolfa, gdy jadąc konno i spostrzegłszy księdza idącego pieszo z wijatykiem, padł pobożnie na kolana i słudze Bożemu konia odstąpił, a sam pieszo go prowadził. Synagoga przy ulicy Sobieskiego gorzała w morzu światła, a w oknach świeciły piękne transparenty. Na jednym z nich złocistemi literami wypisane były po hebrajsku i po polsku piękne słowa proroka Jeremiasza: „Szukajcie zbawienia kraju“... itd.

Olbrzymia perspektywa, którą tworzą ulice Hetmańska i Karola Ludwika razem z Wałami, dzięki położeniu swemu należała do najładniej prezentujących się części miasta. Stojąc u wylotu ulicy Akademickiej z twarzą zwróconą ku teatrowi, miało się przed sobą trzy ogromne pasma świateł, które na prawdę można było porównać z oceanem płomieni. Po prawej ręce biegła świetlana smuga ulicy Hetmańskiej, środkiem dwa rzędy latarń gazowych w geometrycznym porządku, po lewej stronie szeregiem widniały najładniej oświetlone gmachy śródmieścia. Kasa oszczędności, która zawsze urządza bardzo piękną iluminacyę swego gmachu i tym razem wystąpiła wspaniale. Na żółtawem tle świec i lampionów, efektownie odbijało się na szczycie gmachu kilkanaście prześlicznych dużych gwiazd elektrycznych, rzucających na ciemny strop nieba cieniutkie, białe promienie światła. Kto stał na Wałach u wylotu ulicy Jagiellońskiej, ten miał sposobność podziwiać w całej okazałości gmach banku hipotecznego, oświetlony z nadzwyczajnym smakiem artystycznym. — Wzdłuż wszystkich gzymsów, biegły sznury prawdziwych pereł świetlnych, a na balkonach gorzały olbrzymie urny, ziejące snopami czerwonego ognia. Ten gmach z Kasą oszczędności i Grand hotelem, tworzył wspaniałą dekoracyjną grupę, która miała najwięcej zwolenników wśród publiczności, to też na wałach, w tym punkcie, z którego od razu można objąć oba skrzydła gmachu, przez cały wieczór gromadziła się tłumnie publiczność. Pięknie ozdobiło też gmach swój Towarzystwo kredytowe ziemskie, tu imponowała przedewszystkiem potężna liczba lamp.

Ulica Akademicka stanowiła bardzo gustowny pendant do głównej arteryi śródmieścia. W oknach niektórych domów poustawiano transparenty z portretami pary cesarskiej i odpowiednimi podpisami.

Olbrzymi tłum publiczności falował w tych ramach świetlnych do późnej godziny. Nawet deszcz, który bez miłosierdzia kropił od godziny ósmej i nadał całemu wieczorowi fizyognomię czysto jesienną, nie wpływał na zmniejszenie się frekwencyi. Publiczność wyczekiwała wyjazdu Cesarza na miasto. Przed dziewiątą godziną okrzyki dolatujące od gmachu Namiestnictwa dawały znać, że Cesarz wyjechał. Jakoż niebawem pojawił się orszak. Na przedzie jechał powóz naczelnika straży obywatelskiej p. Michalskiego, za nim powóz prezydenta miasta, następnie powóz Cesarza, za nim powóz arcyks. Leopolda Salwatora i kilka innych powozów z dygnitarzami. Powóz cesarski tylko zwolna mógł posuwać się naprzód wśród gęstych tłumów, które na każdym kroku witały Cesarza okrzykami: „Vivat“ i „Niech żyje!“ Monarcha kłaniał się uprzejmie na wszystkie strony i z widocznem zajęciem przypatrywał się czarującej iluminacyi. Powóz cesarski podążył ulicą Czarneckiego, placem Bernardyńskim, Halickim, Maryackim, koło Katedry, objechał Rynek, poczem ulicą Kilińskiego, Jagiellońską, Trzeciego Maja, Słowackiego i Kopernika do pałacu ks. Sapiehy. Przejażdżka ta trwała pół godziny, gdyż, jak rzekliśmy, z powodu natłoku powóz tylko zwolna mógł posuwać się naprzód.

Po dziesiątej w tym ogromie świateł poczęły robić się ciemne przerwy, zostawało lampek coraz mniej, nareszcie zagasła ostatnia, przechodnie znikli z ulic i miasto po gorączkowo spędzonym wieczorze powróciło do zwykłej swej fizyognomii.

(*Raut u księstwa Sapiehów*).

Już przed godziną 9 tą zaczęły się zapełniać salony pałacu. Przybyli: ministrowie, delegat rządu rumuńskiego minister spraw zagranicznych Lahovary, wielu posłów sejmowych i do Rady państwa, reprezentanci władz, dostojnicy duchowni i mnóstwo innych zaproszonych osób.

U wstępu witał gości ks. Paweł Sapieha, ubrany w mundur porucznika ułanów, w sali zaś witał gości ks. Adam Sapieha otoczony rodziną. Panie w prześlicznych strojach zajęły środek pierwszej sali, panowie przeważnie w strojach narodowych zajęli miejsce w dalszych apartamentach i na werandzie przystrojonej bogato kwiatami. O godzinie 9 tej minut 20 muzyka 30go pułku piechoty pod batutą pana Rolla zagrała hymn cesarski, na znak, że przybył Monarcha i w kilka chwil potem poprzedzony przez arcyks. Leopolda Salwatora wszedł do westybulu Cesarz. Tu powitali go księstwo Adamowie. Cesarz rozmawiał najpierw z księciem Adamem Sapiehą, następnie z księżnemi Adamową, Pawłową, Władysławową, z ks. Czartoryską i Romanową Sanguszkową. Potem wszedł do salonu, rozmawiał z wielu obecnymi, długą rozmową zaszczycił ministra Lachovary'ego, a jeszcze dłużej rozmawiał z p. Józefem Kościelskim, byłym posłem do parlamentu berlińskiego. W ciągu tego czasu służba roznosiła w przyległych apartamentach lody i ciastka, a muzyka 30go pułku piechoty przygrywała rozmaite utwory.

Pożegnany hymnem opuścił Cesarz o godzinie 10-tej salony księcia Sapiehy i odjechał do gmachu Namiestnikowskiego. Pozostali goście bawili się jeszcze do godziny jedenastej w nocy.

Sobota 8 września.

(*Nabożeństwo w Archikatedrze*).

Ranek wstał ponury, zimny i wietrzny; czasami deszcz kropi, czasami znów pokazuje się błękit jakiś spłowiały i wtedy słońce rzuca blade promienie.

Dziś rano był Cesarz o godzinie 9 w kościele archikatedralnym na cichej mszy świętej, którą odprawił ks. arcybiskup Morawski. W kościele byli wszyscy ministrowie, p. Namiestnik, jeneralicya, reprezentanci władz, posłowie sejmowi i do Rady państwa, wielu innych dygnitarzy i tłumy publiczności.

Podczas przejazdu Monarchy do kościoła tworzyły szpaler po obu stronach drogi korporacye duchowne, zakłady dobroczynne, stowarzyszenia, korporacye świeckie i uczniowie szkół lwowskich w następującym porządku od ulicy Czarneckiego przez plac Bernardyński, Halicki, Maryacki i ulicą Teatralną do katedry:

Po lewej stronie: gimnazyum: Franciszka Józefa, czwarte i piąte, wyższa szkoła realna seminaryum nauczycielskie męskie, stowarzyszenia rzemieślnicze „Skała“, korporacye przemysłowe ze sztandarami i kapelą, Zakład sierót, Zakład św. Łazarza dla kobiet, Tow. weteranów wojskowych z kapelą.

Po prawej stronie: gimnazyum niemieckie i ruskie, seminaryum nauczycielskie żeńskie, żeńska szkoła wydziałowa, żeńskie szkoły Benedyktynek. orm i łać., stowarzyszenia rękodzielnicze „Gwiazda“ i Zorya“, Korporacye przemysłowe ze sztandarami, zakład św. Łazarza dla mężczyzn, duchowieństwo i bractwa cerkiewne obrządku greckiego.

Gdy Cesarz przybył do kościoła powitał Go ks. arcybiskup Morawski otoczony klerem i podał Mu święconą wodę. Cesarz następnie poszedł przed wielki ołtarz i zajął miejsce po lewej stronie. W presbiteryum zasiedli wszyscy ministrowie z szefem gabinetu ks. Windischgraetzem na czele, dygnitarze dworu, reprezentanci naszych władz i posłowie. To miejsce kościoła przedstawiało bardzo barwny widok, gdyż obok mundurów dworskich i wojskowy widać było mnóstwo wspaniałych strojów polskich. Cały kościół przepełniony był szczelnie publicznością.

(*W gimnazyum IV.*)

Po mszy św. udał się Cesarz do gimnazyum czwartego, gdzie go oczekiwał p. wiceprezydent Bobrzyński, radzcy szkolni: Gerstman, Lewicki, Zaleski, Franke, Szawłowski i dyrektor Kozioł z gronem nauczycielskiem. Cesarz przybył o godzinie ½10 z p. Namiestnikiem i ministrem Madeyskim. Ustawiona szpalerem młodzież powitała go gromkiem: „Niech żyje!“ Cesarza w kilku słowach powitał p. Bobrzyński, poczem Monarcha udał się do gmachu i na pierwsze piętro do auli, przystrojonej ślicznie kwiatami i zielenią. W auli szpaler utworzyli uczniowie w mundurkach, na przedzie zaś stali w dwóch szeregach uczniowie 8 klasy. Gdy Cesarz zbliżał się do auli, chór uczniów zaintonował hymn cesarski. Gdy odśpiewano jedną zwrotkę, wystąpił uczeń VIII klasy Rudnicki, skłoniwszy się nisko stanął przed Cesarzem i powitał Go niemiecką przemową, w której zaznaczył, iż dzisiejszy dzień będzie zaszczytem dla tego zakładu, gdyż w murach swych wita Monarchę i może Mu złożyć hołd. Serca wszystkich uczniów tego zakładu przepełnione są radością i przez całe życie nie zapomną oni tej ważnej chwili. Wdzięczni są oni za wszystkie dobrodziejstwa, które otrzymują z łaski Monarchy i zawsze powtarzać będą: Boże wspieraj, Boże ochroń i błogosław nam Cesarza i Jego dynastyę.

Cesarz podziękował za przemówienie, zbliżył się do Rudnickiego, zapytał go w której klasie; zwrócił także uwagę na małego chłopczyka z 1 klasy, stojącego obok brata Rudnickiego z 8 klasy.

Następnie podpisał się Monarcha w księdze pamiątkowej. Pióro na poduszce podał mu uczeń 8 klasy Jamrógiewicz, kałamarz uczeń 8 klasy Mussil.

Dyrektor Kozioł przedstawił Monarsze grono nauczycielskie IV. gimnazyum. Monarcha rozmawiał z prof. języka niemieckiego Franczem, wypytywał go jakie postępy robią uczniowie w języku niemieckim, dalej rozmawiał z prof. historyi naturalnej dr. Antonim Jaworowskim, prof. Gorzyckim, i z katechetą księdzem Wiśniowskim, poczem wyszedł z auli, żegnany znów zwrotką hymnu cesarskiego, odśpiewaną przez chór gimnazyalny.

Następnie zwiedził Cesarz gabinet historyi naturalnej, klasę VI. b. i III. b., salę gimnastyczną, poczem żegnany okrzykami opuścił gmach i pojechał do koszar artylerzyckich.

(*Koszary artyleryi. — Dom inwalidów. — Koszary 24 pułku. — Ujeżdżalnia 7 pułku ułanów*).

Z gimnazyum pojechał Cesarz ulicą Leona Sapiehy i „Na błoniach“ do baraków i koszar artyleryi imienia Arcyksięcia Salvatora, gdzie stoi 3 baterya 32 dyw. regim. i konna baterya 11 dywizyi. Oczekiwali tu na Cesarza brygadyer Kunert, pułkownik Siedler, lekarz pułkowy Kromp i porucznicy: Schneider, Swoboda i Kieślik. Kiedy się zjawił powóz cesarski, brygadyer Kunert zdał raport, poczem Cesarz objechał baraki i zwiedził szczegółowo koszary. Potem udał się Cesarz do Domu inwalidów, gdzie go oczekiwał komendant instytutu podpułkownik Oskar Petrini, kapitan Track, adjutant Knotz i kapelan ks. Krasowski na czele oddziału 24 inwalidów, z których 5 rannych, 13 całkiem ociemniałych, 9 na pół ciemnych, 7 o jednej nodze, 2 zupełnie bez nóg a 3 o jednej ręce. Przed bramą stały tłumy publiczności, oddział 150 weteranów wojskowych pod przewodnictwem p. Teichmana wraz z muzyką, która powitała Cesarza hymnem państwowym. Cesarz wysiadł z powozu, rozmawiał z podpułkownikiem Petrinim i kapitanem Trackiem, odbył przegląd oddziału inwalidów i zwiedzał gmach.

Naprzeciw domu inwalidów wytyczono chorągiewkami plac, aby okazać Cesarzowi, gdzie staną koszary dla piechoty. Potem nastąpiło zwiedzenie koszar 24 p. p., gdzie przyjmował Cesarza arcyksiążę Leopold Salvator, którego imię nosi ten pułk. Stąd przeszedł Cesarz do „Ujeżdżalni ks. Windischgraetza“, — gdzie mu zdał raport major 7 pułku ul. ułanów Polo — i odjechał do miasta.

(*Seminaryum duchowne gr. kat.*)

O godz. 11 zatoczyły się powozy dworskie przed gmach seminaryum gr. kat. przy ulicy Kopernika, gdzie tłumy publiczności utworzyły szpaler. Na Cesarza oczekiwał tu arcybiskup Sembratowicz i biskup Kuiłowski, na czele kapituł, minister wyznań i oświaty, p. Madeyski z drem Rittnerem, wreszcie bractwa z chorągwiami i muzyka 55 p. p., które wyruszyły naprzeciw Cesarza. Podwórze udekorowane było chorągwiami, demonstracyjnie tylko w kolorach ruskich i państwowych, sala główna t. zw. „Muzeum“ przystrojona była kwiatami, a na podwyższeniu ustawiono wspaniały tron.

Zgromadziło się tu mnóstwo publiczności ruskiej, a z posłów byli: Barwiński, Podlaszecki i Wachnianin. Metropolita Sembratowicz przemówił do Cesarza po niemiecku, zapewniając, że uczucie, jakich on jest rzecznikiem, podziela nietylko duchowieństwo, ale i cały naród ruski, który widzi gwarancyę swego rozwoju w łączności z kościołem rzymskim i z monarchią austryacką. Ks. metropolita zakończył ruskim okrzykiem na cześć Cesarza. W odpowiedzi Cesarz zapewnił, że znane mu są wiernopoddańcze uczucia Rusinów i zapewnił o swojej dla nich przychylności.

Publiczność wznosiła na cześć Cesarza okrzyki: „Sława“ i „Mnohaja lita“. Kiedy Cesarz z powrotem przechodził przez podwórze, chór 150 alumnów odśpiewał kantatę p. Niżankowskiego. Podobała się ona bardzo Cesarzowi, wezwał do siebie kompozytora i rozmawiał z nim chwilę. Potem chór odśpiewał „Mnohaja lita“ i wśród okrzyków publiczności Cesarz odjechał do Namiestnictwa.

O godzinie 3. po południu uda się Najjaśniejszy Pan na wystawę krajową, gdzie na boisku będą ćwiczenia straży — następnie zwiedzi stajnie hr. Siemieńskiego, pawilon węgierski, dyrekcyi skarbu, br. Poppera, leśnictwo i łowiectwo, ks. Sanguszki, Groedla, naftę, szkolnictwo, pawilon hr. Andrzeja i Romana Potockich, panoramę, pawilon hr. Miera, arcyk. Albrechta, Wolińskiego, piśmiennictwo i ogrodnictwo.

* * *

Zaczęło się wypogadzać. Zdaje się, że wieczorem podczas przejazdu Cesarza do gmachu sejmowego na bal, będzie pogoda.

* * *

Program na dzień jutrzejszy obejmuje:

Niedziela 9 września.

O godz. 9 rano cicha msza św. w rzym. kościele Archikatedralnym, na której będzie Cesarz. Następnie zwidzi: 1. Miejską szkołę ludową im. Mickiewicza; 2. Gmach gal. Kasy oszczędności; 3. Uroczyste otwarcie Wydziału lekarskiego. O godzinie 3 po południu zwiedzanie: 1. Gmachu Namiestnictwa; 2. Strzelnicy miejskiej; 3. Wycieczka na Górę Franciszka Józefa. O godz. 6 minut 30 wieczorem obiad dworski w pałacu namiestnikowskim. Po obiedzie o godz. 8½ wycieczka na Wystawę, gdzie Cesarz spędzi wieczór.

KRONIKA.

Lwów 8 września.

Minister Plener przyjechał dziś rano i zamieszkał u p. Dawida Abrahamowicza.

Antoni Popiel, młody nadzwyczaj utalentowany nasz rzeźbiarz wyjechał do Florencyi celem studyów artystycznych.

Dr. Edward Rittner, szef sekcyi w ministeryum oświaty, zaszczycony został przez nasz uniwersytet tytułem doktora filozofii *honoris causa*. We czwartek odbyło się uroczyste wręczenie mu dyplomu przez deputacyę, złożoną z rektora dr. Ćwiklińskiego, oraz z profesorów wydziału filozoficznego: dr. R. Pilata, dr. Kruczkiewicza i dr. Dunikowskiego, wydziału teologicznego ks. dr. Bartoszewskiego i ks. dr. Klossa, wreszcie wydziału prawniczego: dr. Piętaka i dr. Abrahama. Dr. L. Ćwikliński przemówił do dr. Rittnera tak:

„Dostojny i Czcigodny Panie! Widzisz przed sobą wysłanników Matki, która tobie nie mniej jest drogą, jak nam wszystkim. Radowała się ona, kiedy, dostojny Panie, jako młody prawnik z zapałem garnąłeś się do studyów i niezwykle czyniłeś postępy w naukach. Z radością uwieńczyła następnie skroń Twoją wawrzynem doktora praw i nauk politycznych, a wesele Jej wzrosło, gdyś niebawem wrócił w progi jej domostwa, już nie po to, aby brać, lecz aby dawać. I jak syn zacny i szlachetny dając dawałeś szczodrze, zwracał ś w dwójnasób udzielony Ci wpierw pokarm duchowy; dając dawałeś z serca, z przychylnością i miłością. Więc zaliczyła Cię między swe najulubieńsze syny i najsilniejsze podpory. A gdy po latach dwunastu nadeszła przykra chwila rozłąki, żegnała Cię z żalem, że traci jednego z pierwszych, co świecił talentem, nauką i żarliwością w pracy. Ale z żalem, łączyło się poczucie zadowolnienia i dumy, że tego właśnie wybrano na wysokie, pełne znaczenia stanowisko, łączyła się nadzieja, że węzły zadzierzgnięte w latach nauki i nauczycielstwa nie zostaną zerwane nigdy. I nie zawiodła nadzieja, — że nie zawiodła, tego dowodem to nasze dzisiejsze przybycie, ten dyplom, podarek najcenniejszy, jaki może ofiarować wszechnica, znak widomy, że ona twą pamięć w sercu swem chowa i ceni, że się tobą chlubi i szczyci, że Ci jest wdzięczną za to, coś dla niej uczynił. Uczyniłeś zaś dużo — zdziałałeś wiele jako mąż nauki dla sławy jej imienia, wiele jako członek najwyższej władzy oświaty dla jej zewnętrznego i wewnętrznego rozwoju. Gotuje się właśnie Uniwersytet lwowski do wspaniałego święta. Że ta chwila od lat wielu tak gorąco upragniona, nadeszła, Uniwersytet wie, ile w tom, dostojny Panie, twojej pracy i zasługi; dlatego niemal w przededniu samej uroczystości składa Ci podziękowanie, oddaje Ci cześć i hołd należny. Ale nietylko twoje czyny, dostojny Panie, uczcić pragniemy, nie mniej także sposób, w jaki je spełniałeś; pragniemy uczcić twoją osobę, przymioty zacnej twej duszy, zalety twego charakteru. Kiedy jeszcze należałeś do naszego grona nauczycielskiego, ujmowałeś sobie wszystkich, młodzież i kolegów, bliższych i dalszych niezwykłą prostotą, skromnością i serdecznością w obejściu. I nie zmieniłeś swego postępowania, posunąwszy się na wyższy szczebel hierarchicznego porządku; w dziwnie harmonijny sposób potrafiłeś zawsze godzić ścisłość w wykonywaniu obowiązków z uprzejmością i życzliwością przyjacielską. Więc za to niech Ci będą dzięki, czcigodny Panie, dzięki z serca płynące, — od tych, którzy może więcej i lepiej aniżeli inni dobroć twego serca i piękność twej duszy poznać i ocenić mieli sposobność. Oby Bóg pozwolił Ci w jak najdłuższe lata działać na pożytek państwa, kraju i nauki, na cześć narodu, którego jesteś wiernym synem, na cześć tej *Almae Matris Leopolitanae*, z którą akt dzisiejszy nowymi Cię powiązał węzły!“

Dr. Rittner, głęboko wzruszony, podziękował deputacyi w serdecznych słowach, podnosząc, że wprawdzie nie przypisuje sobie tych zasług względem Uniwersytetu lwowskiego, o jakich tu wspomniano, że jednak w rzeczywistości z Uniwersytetem lwowskim łączą go najdroższe wspomnienia lat młodzieńczych i późniejszej działalności profesorskiej To też na stanowisku swojem, w ramach możności, starał się w istocie popierać sprawy Uniwersytetu lwowskiego, zaszczyt zaś świeżo mu ofiarowany, zacieśniając węzły, łączące go z Uniwersytetem, będzie dla niego jeszcze nowym bodźcem do pracy dla dobra wszechnicy tutejszej w przyszłości.

Następnie wywiązała się serdeczna pogadanka z członkami deputacyi, z których wszyscy zaliczają się do dobrych znajomych, a niektórzy także do bardzo bliskich dawniej kolegów dzisiejszego szefa w ministeryum oświaty.

Mianowania. Dyrektor żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie radca szkolny Ludwik Dziedzicki mianowany kraj. inspektorem szkolnym i przydzielony do galicyjskiej rady szkolnej krajowej. Kazimierz Wisłocki mianowany podkomorzym z uwolnieniem od taksy.

Z armii. Major Floryan Zatloukal z pułku obrony krajowej w Pilznie i porucznik rezerwy Wiktor Tirbnigg przeniesieni do batalionu obrony krajowej w Czortkowie. Dalej przeniesieni z linii do obrony krajowej: kapitanowie Karol Wikulil do Sanoka, Józef Walla do Nowego Sącza, Daniel Dobren do Suczawy, Maksymilian Szczerowski do Złoczowa, Jan Beinhauer do Lwowa, Edward Karres do Żółkwi, Zygmunt Dobiecz do Czortkowa, Emil Richter do Jarosławia; porucznicy Tytus Maftyniuz do Nowego Sącza, Franciszek Zemann do Sambora.

Rada państwa zbierze się prawdopodobnie 12 października, tj. bezpośrednio po delegacyach, które 14 bm. zaczną obradować w Budapeszcie. Przed zwołaniem Rady państwa zbierze się komisya dla procedury cywilnej i reformy podatkowej. Pierwsza z nich rozpocznie obrady 20 bm., a druga 24 b. m.

Ślub. W krakowskim kościele OO. Kapucynów odbędzie się 12 września o godz. 7 wieczorem ślub panny Maryi Starzewskiej, córki Rudolfa i Franciszki z Lewickich, z p. Tadeuszem Popielem.

Drugie szyny mają być zaprowadzone na szlaku kolejowym Kresne Skwarzawa. W tym celu odbędzie się rozprawa ekspropryacyjna 8 września w Krasnem i Firlejówce, 9 września w Olszance małej i Ostrowczyku polnym, a 10 września w Skwarzawie.

W sprawie zamordowania ks. Ardana, za które skazano mordercę Hoszowskiego na karę śmierci, odbędzie się w tych dniach rozprawa kasacyjna w Wiedniu. Obrońca Hoszowskiego wniósł bowiem zażalenie nieważności przeciw wyrokowi sądu przemyskiego, motywując je tem, że trybunał nie uwzględnił żądania obrońcy, aby oddać Hoszowskiego pod obserwacyę lekarską. Jeżeli trybunał wiedeński zgodzi się na żądanie obrońcy, w takim razie Hoszowskiego przewiozą z więzienia w Przemyślu do zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

Zasądzenie uczniów gimnazyalnych. W czerwcu br. donosiliśmy o niezwykłym rabunku, jakiego dopuścili się dwaj uczniowie gimnazyum suczawskiego, Izydor Bendevschi i Bazyli Kristurian. Na gościńcu między Suczawą a Szeją napadli ci panicze swego wuja i zrabowali mu 600 zł. Obaj stawali w tych dniach przed sądem w Suczawie, pierwszy przed zwyczajnym trybunałem orzekającym, drugi zaś przed trybunałem przysięgłych. Izydora Bendevschi skazano na 8 miesięcy, a Bazylego Kristuriana na 5 lat ciężkiego więzienia.

Koncert Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich polskich i ruskich odbędzie się jutro w teatrze hr. Skarbka pod kierownictwem Jana Galla ze współudziałem panny Antoniny Szumowskiej pianistki, pani Weychertowej śpiewaczki, p. Aleks. Myszugi, połączonych chórów męskich galicyjskich Towarzystw muzycznych i śpiewackich, oraz powiększonej orkiestry lwowskiego Towarzystwa muzycznego. Program obejmuje następujące utwory:

1. Żeleński. „Do pracy“ hymn na chór męski z towarzyszeniem orkiestry. 2. Noskowski. „Morskie oko“ uwertura koncertowa na wielką orkiestrę. 3. a) Zarzycki „Moja piosenka“, b) Münchheimer „Czarny krzyżyk“, c) Maszyński „Za późno“ pieśni na sopran odśpiewa pani Helena Weychertowa. 4. a) Worobkiewicz. „Nad Prutom“, b) Ławrowski „Krasna zore“, chóry męskie a capella. 5. a) Paderewski, b) Chopin, utwory na fortepian odegra p. Antonina Szumowska. 6. Jarecki. „Śpiewak zwycięzca“ ballada na podwójny chór męski i solo tenorowe p. Aleksander Myszuga. 7. Berson. Dwa tańce na wielką orkiestrę, a) Krakowiak, b) Mazur. 8. a) Łysenko. „Mnie jednako“, b) Wachnianin. „Nasza dola“, c) Moniuszko. „Kozak“, pieśni na tenor, odśpiewa p. Aleksander Myszuga. 9 Pieśni ludowe polskie układu J. Galla odśpiewa chór męski: a) „Kalina“, b) „Podkówki, dajcie ognia“, c) „Albośmy to jacy tacy“. Akompaniament objął p. Franciszek Neuhauser. Fortepian koncertowy z fabryki Kerntopfa w Warszawie Początek o dwunastej w południe.

Na poświęcenie kamienia węgielnego pod nową cerkiew prawosławną na placu saskim w Warszawie zjechać się ma 120 popów prawosławnych z całego Królestwa. W ceremonii tej będą musieli wziąć udział wszyscy uczniowie i wszystkie uczennice gimnazyów warszawskich, a podobno naczelnicy powiatów otrzymali rozkaz wysyłania chłopów polskich partyami na ten dzień do Warszawy.

Kara śmierci. Na powieszenie skazał krakowski sąd karny dzieciobójczynię, 30-letnią wyrobnicę Anastazyę z Wilków Wygasiową. Kobieta ta wrzuciła do Wisły czteroletnią swoją córeczkę.

„Gazeta Grudziądzka“ wychodzić zacznie 1 października w Grudziądzu w Prusach Zachodnich pod redakcyą p. Wiktora Kulerskiego z Sobot pod Gdańskiem. Celem tego pisma będzie przedewszystkiem zwalczać polakożerczy organ niemiecki *Geselligera*.

Żywcem pochowany. W Sielcach w Królestwie Polskiem zachorował nagle 18 letni robotnik z symptomatami cholery. Aby go ratować, dano mu tak silną dawkę opium, że całkiem w kurczach skostniał, a ponieważ myślano, że umarł, zajęto się zaraz jego pogrzebem. Gdy spuszczano go w trumnie do grobu, usłyszano z pod wieka ludzki głos. Przestraszeni kopacze zostawili trumnę w grobie i uciekli ze strachu. Po kilku godzinach, gdy wieść się o tem rozeszła, poszło kilku odważniejszych ludzi na cmentarz i oderwało wieko od trumny. Straszny przedstawił im się widok. Żywcem pochowany człowiek usiłował z rozpaczą zrzucić wieko z trumny, ale nadaremnie. Ze skurczonemi nogami i skręconemi rękami leżał cały pokryty pianą. Straszną musiała być walka i straszny koniec.

Pomysłowy kupiec. Pomysłowym okazał się pewien fotograf z Barr w Alzacyi. W oknie wystawowym jego zakładu ukazały się naraz fotografie, przytwierdzone głową na dół, z napisem: „niezapłacone“. Dopiero ścisłe niszczenie dłużników uwolniło ich z tej niemiłej pozycyi

Naukowe... karmelki. W bardzo oryginalny sposób zapragnął zostać krzewicielem wiedzy pewien cukiernik. Zauważywszy, że najliczniejszą konsumentką słodyczy jest młodzież szkolna, wypuścił ze swej fabryki „krzewiciel oświaty“ karmelki, zawinięte w papierki, na których zamiast wierszyków i obrazków pomieszczone były zadania matematyczne, cytaty z katechizmu, aforyzmy, wiadomości z historyi powszechnej, historyi naturalnej itd. W tych dniach jednak wszystkie cukierki zostały przez władzę skonfiskowane, a pomysłowy fabrykant pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za naruszenie prawa o druku, które orzeka, że „drukowanie prac naukowych dla użytku młodzieży szkolnej“ podlega cenzurze prewencyjnej.

Córka cesarza japońskiego. Pewna młoda dama we Francyi, przepędzająca ze swoją guwernantką wakacye w Mondidier, śledzi z wielkiem zajęciem przebieg wojny pomiędzy Japonią i Chinami. I nic dziwnego, gdyż ta młoda, bo zaledwie 16 lat licząca dama, jest córką cesarza japońskiego.

Dwa grzyby w barszczu Ktoś stara się przekonać piekarza.

— Zboże tanie, mąka tania, moglibyście też zmniejszyć cenę chleba...

— E, mój panie — odpowiada piekarz — zmniejszyliśmy już bochenki, a pan chcesz, żeby i cenę zaraz zmniejszyć... za wiele państwo żądacie!

Stan powietrza. T. o 7 rano + 9, w poł. + 11° R. Barom. 762 Podnosi się.

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 6 września.

(Z.) Tendencya targu dzisiejszego ulegała kilkakrotnym zmianom. Z początku, pomimo słabych notowań targów zagranicznych, wywiązał się dość żwawy ruch, dzięki temu, że gotówka potaniała. Właśnie ta okoliczność jednak wywołała wnet reakcyę. Banki bowiem, chcąc właśnie zmusić niepewnych spekulantów do rozwikłania swych zobowiązań, mają z okazyi jutrzejszej prolongaty tygodniowej podwyższyć stopę procentową. Gdy się rozeszła ta wieść, znów sprzedaże wzięły górę, a kursa spadły. W dalszym toku nastał ogromny ruch w rentach, a zwłaszcza w austryackiej złotej i węgierskiej koronnej, które w olbrzymich partyach skupował arbitraż na rachunek Berlina. W Berlinie rozeszła się pogłoska, że węgierska renta koronna ma być wprowadzona na giełdzie paryskiej. W ogóle, jak się zdaje, na giełdach nastaje teraz peryod rent, na wszystkich bowiem giełdach budzą one obecnie największy interes.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 366·40, węgierskie 463·25, Anglobanki 166·40, Uniony 271·90, Bankvereiny 137·50, Länderbanki 260·60, Ludwiki 216·50, Czerniowieckie 279·75, Elbethale 267·50, Renta papierowa 98·85, srebrna 98·85, austryacka złota 123·95, 4% austr. renta wal. kor. 97·95, węgierska złota 121·80, 4% węgierska renta wal. kor. 96·45, dukat 5·88 —, 20 frankówka 9·88 —, marki 12·17 —, ruble 1·34¼.

Wiedeń 6 września. Spirytus 15·20 — 15·40.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 7 września.

Z powodu bardzo małych dowozów pszenicy, młyny nie mogły swoich potrzeb zaopatrzyć, mimo to nie chciały przyznawać wyższych cen, żądanych przez sprzedających i dlatego też targ ograniczał się tylko na bardzo małych tranzakcyach. Tendencya w innych produktach była niezmienna.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30, czerwoną 7·— do 7·30, żółtą 7·— do 7·30, żyto nowe 5·60 — 5·85, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, na kaszę 4·75 do 5·—; owies 5·25 — 5·60; rzepak 9·00 do 9·25. Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.